Rok III. Tarnów, dnia 26 maja 1935 Nr 21

NASZA SPRAWA

Ilustrowany Tygodnik Katolicki Diecezji Tarnowskiej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł., półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. 404·750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441.

III. Tydzień Katol.-Społ. w Zbylitowskiej Górze.

Nieustanną troską D. I. A. K. jest pragnienie ułatwienia pracy Zarządom P. A. K., a zwłaszcza Księżom Asystentom, którzy na razie ogrom tych trudów muszą spełniać sami.

D. I. A. K., nie mogąc częściej przysyłać swych przedstawicieli do każdej parafji, pragnie przez przygotowanie pracowników A. K. pomóc do jej coraz lepszej działalności na terenie parafji.

Ubiegłego roku D. I. A. K. w I. Tygodniu Katolicko-Społecznym przygotował t. zw. „Siostry parafjalne", które mają z ramienia Ks. Proboszcza prowadzić akcję charytatywną w parafji.

W II. Tygodniu Katolicko-Społecznym przedyskutowano z pp. Prezesami P. A. K. wszystkie zagadnienia, związane z ich działalnością, przygotowując ich w ten sposób do umiejętnego i celowego prowadzenia A. K. w parafji.

Obecnie, wobec wielkiego rozwoju A. K. po parafjach Diecezji tarnowskiej, konieczną jest rzeczą, by coraz więcej było pracowników, przygotowanych do działalności katolicko-społecznej.

Dlatego to D. I. A. K. powziął zamiar urządzenia III. Tygodnia Katolicko-Społecznego, na który zaprasza absolwentki seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół handlowych, które pozostają bez pracy. Posiadając wykształcenie, a przytem dobrą wolę przysłużenia się Bożej sprawie, mogą one po odpowiedniem przygotowaniu wiele pomóc Parafjalnej Akcji Katolickiej.

Dwa cele przyświecają III. Tygodniowi Katolicko-Społecznemu: Pierwszy — przez konferencje religijne, pogłębienie w uczestniczkach życia wewnętrznego, by wśród trudności rozlicznych, pozbawione pracy zawodowej, umiały się uświęcić w tych niepomyślnych warunkach bytu przez pracę dla A. K. — Drugi — przez referaty i ćwiczenia praktyczne przygotować je do pracy w Parafjalnej Akcji Katolickiej.

D. I. A. K. ma to głębokie przekonanie, że inicjatywa jego spotka się z życzliwem przyjęciem i wydatnem poparciem ze strony tych wszystkich, którym sprawa rozwoju A. K. leży na sercu.

Jak przedstawiają się warunki i okoliczności urządzenia III. Tygodnia Katolicko-Społecznego:

1. **Termin.** III. Tydzień Katolicko - Społeczny odbędzie się z końcem czerwca w dniach od 23 do 29 czerwca b. r. Rozpocznie się w niedzielę 23 czerwca wieczorem, a zakończy 29 czerwca rano w uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła. Termin ten dogodny jest dlatego, że w tym czasie korzystać możemy z zakładów naukowych i internatów.

2. **Miejsce.** Absolwentki, reflektujące na wzięcie udziału w III. Tygodniu, przyjmą chyba z zadowoleniem wiadomość, że odbędzie się on w Zbylitowskiej Górze, w klasztorze Sióstr Sacré Coeur, tam, gdzie był roku ubiegłego I. Diecezjalny Kongres Eucharystyczny. Miejsce to wybrane zostało dlatego, że będzie tam cisza i spokój, tak potrzebne do umysłowej pracy, a ponadto mogą uczestniczki korzystać z boisk na ćwiczenia. Przepiękne położenie klasztoru, świeże i czyste powietrze, wspaniały park, wszystko to uprzyjemni uczestniczkom pobyt na III. Tygodniu.

3. **Opłata.** Sprawa to najdrażliwsza i najbardziej niepokojąca. Jednak przedstawia się wcale niegroźnie. Dzięki uprzejmości i gościnności Zarządu Zakładu, uczestniczki zapłacą za mieszkanie i utrzymanie tylko 9 zł. Jest to bardzo tanio. Mężczyźni, biorący udział w II. Tygodniu, płacili 15 zł. Zatem warto za 9 zł. oderwać się od zwyczajnych zajęć i trosk i przybyć do czarującego

zakątka, by odnieść wiele korzyści dla umysłu i serca... Zarząd P. A. K. może udzielić subwencji na wyjazd.

4. **Dojazd.** Ze stacji kolejowej w Tarnowie do Zbylitowskiej Góry odległość wynosi 5 km. Dlatego do każdego pociągu, przyjeżdżającego dnia 23 czerwca po południu, będą wysyłane pojazdy, które przewiozą bezpłatnie uczestniczki III. Tygodnia do Zbylitowskiej Góry. Te zaś, które przyjadą furmankami, niechaj jadą wprost do Zbylitowskiej Góry.

5. **Co należy wziąć ze sobą.** W Zakładzie otrzyma każda uczestniczka łóżko z materacem lub siennikiem. Dlatego należy przywieźć ze sobą: prześcieradło, poduszkę, koc lub kołdrę, ręcznik i mydło. Ponadto trzeba mieć gruby zeszyt i ołówek lub pióro, książkę do nabożeństwa i różaniec. Ponieważ, ze względu na konieczność zaznajomienia się z liturgją Mszy św., będą Msze św. recytowane, należy wziąć ze sobą Mszalik lub „Mszę św. recytowaną“ po łacinie i po polsku. Wreszcie należy zabrać ze sobą na drogę dużo dobrej woli i dobrego humoru.

6. **Warunki przyjęcia na III. Tydzień.** Najważniejszą sprawę podaje D. I. A. K. na końcu. Ponieważ D. I. A. K. pragnie, by uczestniczki jak najwięcej skorzystały z III. Tygodnia, dlatego, zanim przybędą, winny przygotować się przynajmniej o tyle, by referenci nie musieli podawać najprostszych zasad pracy katolicko-społecznej. Zatem **obowiązkowo** przestudjują uczestniczki „Pamiętnik II. Tygodnia Katolicko-Społecznego“ i streszczą pojedyncze referaty. Następnie przestudjują dziełko ks. Chautard‘a p. t. „Życie wewnętrzne a duch apostolstwa“ i również zrobią zeń krótkie streszczenie. Po przybyciu do Zbylitowskiej Góry, przedłożą uczestniczki streszczenia obu tych książek, a ponadto przedłożą świadectwo maturalne i świadectwo polecające ze strony Ks. Proboszcza, że dana osoba pracowała już czynnie w Akcji lub zdecydowała się pracować po odbyciu III. Tygodnia.

Wymagania te uważamy za konieczne, bo traktujemy III. Tydzień bardzo poważnie i pragniemy, by uczestniczki odniosły z niego jak najwięcej korzyści.

Szczegóły dalsze podane zostaną w następnych numerach oraz w specjalnych zaproszeniach, które zostaną wysłane do poszczególnych parafij. Program jest pracowicie i starannie przygotowany, by uczestniczki były naprawdę zadowolone i z III. Tygodnia wyniosły najmilsze i niezapomniane wrażenia.

Specjalne świadectwa ukończenia III. Tygodnia Katolicko-Społecznego wydane będą po nadesłaniu przez uczestniczki dwu opracowanych tematów, które ogłosi Kierownictwo III. Tygodnia.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać do Sekretarjatu D. I. A. K. w Tarnowie do dnia 15 czerwca br.

Na Pierwszy Podhalański Kongres Eucharystyczny w Grybowie.

Przedwieczny Boże! Pieśń ku Twej chwale,
Zaśpiewać pragnie całe Podhale,
U stóp gór naszych lud Twój zebrany,
Pokłon Ci odda — Panie nad Pany!...

Podhala gazdy my Twoje wierne,
Nad nami niebo jasne, niezmierne,
Pokłon Ci dajem i wielką chwałę,
A z nami śpiewa cześć niebo całe!

My do Grybowa idziem do Ciebie,
Któryś jest Panem na ziemi, niebie,
Niesiem Ci leśnych ptaków śpiewanie,
Gazdo Przedwieczny — Królu i Panie!

Wiatr Ci się halny niziutko kłoni,
Którego siłę trzymasz w Swej dłoni,
Wielbią Cię góry, wielbią stworzenia,
Wielbi Cię niebo, wielbi Cię ziemia.

Błogosław góry, rzeki, doliny,
Siedziby nasze — nasze rodziny,
Przenikaj serca, co Cię kochają,
W Tobie swą ufność i miłość mają.

Błogosław Jezu nas i Podhale,
Coś piękne stworzył ku Twojej chwale!
Wyniosłe góry, strumienie czyste
Hołd Ci składają — O Jezu Chryste!

O! Utajony w tym Sakramencie,
Lud Twój błogosław w każdym momencie,
Oddalaj klęski, ratuj w potrzebie,
Wszechmocny Boże! prosimy Ciebie!...

Marja Studnicka.

Ewangelja na 5 Niedzielę po Wielkanocy.

(Jan 16). *W on czas rzekł Jezus uczniom Swoim: „Jeśli o coś prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię Moje. Proście a weźmiecie, aby radość wasza pełna była. To wam powiedziałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię Moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż Ja będę Ojca prosił za wami, albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Ojca wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat, a idę do Ojca“. Rzekli Mu uczniowie Jego: „Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba Ci, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś“.*

Kanonizacja obrońców prawdy i sprawiedliwości.

Smutnemi faktami w dziejach Kościoła naznaczył się w Europie początek wieku XVI. Niewola awinjońska Papieży wywołała w swych skutkach szereg błędnych nauk, które zkolei stały się przyczyną herezji i odstępstwa Lutra, Zwingliego i Kalwina, za czem w ślad poszły długotrwałe zamieszki i niepokoje w życiu politycznem i społecznem Europy. Anglja czas jakiś ruchom sekciarskim dzielnie się opierała, jednak, gdy Kościół nie zgodził się na rozwązanie małżeństwa króla, ten porwał węzły łączące Anglję i lud jej ze Stolicą Świętą.

Promieniście na tle tego zdarzenia odbijają się postacie świętych: Jana Fishera i Tomasza More‘a.

Jan Fisher urodził się jako syn zamożnego kupca w r. 1459 w Beverley w hrabstwie Yorku. Poświęciwszy się stanowi duchownemu i uzyskawszy stopień doktora św. Teologji, potem godność biskupią, wkrótce zyskał sławę niepospolicie światłego umysłu, tak, że najwyżsi dygnitarze państwa z Henrykiem VIII na czele, jego zasięgali rady. Prawdomówny i szczery w swych przekonaniach biskup Jan Fisher, nie wahał się wyrzucać Henrykowi VIII jego grzesznego stosunku do Anny Boleyn i potępiać zamiaru rozwodu z Katarzyną Aragońską. Wywołało to oziębienie stosunku króla do swego doradcy, którego niejednokrotnie zwał swym „ojcem“. Skorzystali z tego nieuczciwi zausznicy królewscy, by oskarżyć biskupa o zdradę stanu. Stawiony przed sądem nie prosił o łaskę, gdyż sprawa, w której stanął w obronie, była słuszną i zgodną z sumieniem. Skazano go wówczas na karę pieniężną, wkrótce jednak ponownie, wspólnie z Tomaszem More‘m, oskarżono go o pogwałcenie prawa wskutek odmowy zaprzysiężenia aktu, odmawiającego Marji, córce Henryka VIII. z małżeństwa z Anną Aragońską, praw do tronu, a przyznającego te prawa dzieciom z małżeństwa z Anną Boleyn. Motywem, dla którego obaj dostojnicy wzbraniali się zaprzysiężenia aktu, było to, że **żadna władza świecka nie może rozwiązać małżeństwa, zawartego w kościele**, związek przeto Henryka VIII. z Anną Boleyn musi być uznany za legalnie nieistniejący.

Po roku więzienia, w którem niemałych doznał katuszy fizycznych i moralnych, znów wraz z Tomaszem More‘m stawiono biskupa Jana Fishera przed sądem, żądając uznania w Henryku VIII. głowy Kościoła. Oczywiście żądaniu temu obaj odmówili. Kiedy zaś papież Paweł III. przebywającemu w więzieniu biskupowi Rochesteru udzielił w dniu 20 maja 1533 r. purpury kardynalskiej, podnieciło to zapalczywość ambitnego monarchy, który podpisał wyrok śmierci nieugiętego biskupa. Biskupa Jana Fishera, 77-letniego starca, stracono przez ścięcie w dniu 22 czerwca 1535 r. w Tower Hill w Londynie, głowę wystawiono na widok publiczny na moście londyńskim, a pozostałe w rękopisach prace naukowe — spalono.

Idąc na stracenie, Jan Fisher zażądał swego płaszcza honorowego, aby — jak mówił — godnie wystąpić w dniu swego wesela. Przed złożeniem głowy pod topór zaintonował jeszcze „Te Deum laudamus“...

Obok kardynała Jana Fishera niemniej świetnie na tle tej epoki jaśnieje postać Tomasza More‘a, lub — jak się sam zwał — Morusa.

Żywy i pogodny, był jednocześnie gorliwym i prawowiernym katolikiem. Urodzony w Londynie w roku 1480, spadkobierca wysokiego rodu, wcześnie wstąpił na drogę, która mu zapewniała dostęp do wysokich godności w państwie. Popierany, jako wybitny prawnik, przez kanclerza kardynała Wosleya, został powołany przez Henryka VIII do tajnej rady królewskiej w r. 1518 i niejednokrotnie używany był do spełnienia poważnych misyj dyplomatycznych. Nie przeszkadzało mu to ogłaszać jednocześnie prac literackich. Jeszcze w r. 1516 wydał swą słynną „Utopję“, satyrę ówczesnych stosunków angielskich, a jednocześnie idealny obraz państwa o ustroju, opartym na równości obywateli i sprawiedliwości społecznej, której całe życie gorącym był hołdownikiem. Nadto ogłosił szereg ballad, dzieje Ryszarda III.

i wiele innych prac. Ciesząc się wielkiem zaufaniem królewskiem, w r. 1529 powołany został na stanowisko wielkiego kanclerza Anglji. Na stanowisku tem wiele dobrego zdziałał dla swego kraju. Ponieważ jednak nigdy niczego nie robił wbrew sumieniu i własnym przekonaniom, nie dał się wciągnąć w awantury antykościelne Henryka VIII i nie uznał jego małżeństwa z Anną Boleyn. Wtrącony do więzienia w r. 1532, po licznych rozprawach sądowych i próbach przeciągnięcia go na stronę królewską, skazany został na śmierć, którą poniósł ze zwykłym sobie spokojem i pogodą po odmówieniu: Miserere, w dniu 6 lipca 1535 roku.

Jego przywiązanie do wiary, jego pobożność i nieugiętość sumienia są wzorem dla każdego katolika. Czy jako adwokat londyńskiego sądu, czy jako dostojnik państwowy, nie zaniedbywał nigdy praktyk pobożnych i modlitwy. Nawet jako kanclerz państwa chętnie służył do Mszy św. i śpiewał na chórze w parafjalnym swoim kościele. Pozatem Tomasz More był wzorowym mężem i ojcem rodziny.

Zarówno Tomasz More, jak i Jan Fisher, zaliczeni byli w dniu 29 grudnia 1886 r. przez Leona XIII w poczet błogosławionych wraz z 52 innymi męczennikami angielskimi. Obecnie w 400 lat po ich śmierci męczeńskiej w dniu 19 bm. została ogłoszona ich kanonizacja.

Mowa żałobna nad trumną śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

OD REDAKCJI. Otrzymaliśmy większą ilość wierszy i korespondencyj z Tarnowa i z Diecezji, poświęconych czci śp. Marszałka Piłsudskiego. Nie mogąc drukować wszystkich, sądzimy, że dobrze spełnimy swe zadanie, jeśli zamiast tych utworów umieścimy fotografję, nadesłaną z K. A. P., oraz głęboką mowę Ks. Biskupa Polowego Józefa Gawliny, wypowiedzianą po nabożeństwie żałobnem w Katedrze św. Jana w Warszawie.

Po nabożeństwie wstąpił na ambonę Ks. Biskup Polowy Józef Gawlina i wygłosił następującą mowę:

Narodzie Polski, okryty żałobą!

Przez ulice Stolicy Polski, od Belwederu do Katedry św. Jana idzie po raz ostatni — Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Idzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną Wielki Wódz i Wielki Samotnik.

Za trumną w nieutulonym bólu i żalu idzie rodzina najbliższa, idzie rodzina ideowa, za trumną kroczy Majestat Matki Ojczyzny i miłość Matki Kościoła.

I grają im dzwony
Ze wszystkich kościołów
Ogromne, tętniące,
Podniebne.

Odzywa się z góry Lecha dzwon Wojciech spiżowem sercem swojem. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały żałosną melodję dzwony we wszystkich świątyniach polskich. Grają na Polskę całą uroczyste Requiem, a wołają imię, pamięć, myśli i czyny Zmarłego, który stanął dziś przed ołtarzem Katedry św. Jana, aby po raz ostatni na tej ziemi zasalutować przed Panem życia i śmierci.

Przeżyłem szereg długich lat,
Walcząc za świętą sprawę swoją.
Rycerską młódź powiodłem w świat,
Gdy padło wielkich wezwań słowo.
Skórzany barki gniótł mi pas,
Pierś mi uciskał ciężar zbroi,
I najpiękniejszy życia czas
Oddałem świętej sprawie swojej.
Więc gdy odpocznę w wiecznym śnie,
Niech Nieskończoność wita mnie!

*

„Aż do śmierci walcz dla sprawiedliwości" — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza jego rwała się do czynnej pracy, a ramię prężyło się do walki o sprawiedliwość.

„Aż do śmierci walcz dla sprawiedliwości" — przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa, odezwała się radośnie do Boga Najwyższego: „Walczyć będę aż do śmierci".

I stała się nad nim ręka Pańska i upodobał go Sobie Bóg i naznaczył czoło jego stygmatem wielkości i kazał mu spełnić posłannictwo w Narodzie naszym.

I wierzył Józef Piłsudski w powołanie swoje i wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, którаby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga Sędziego w wieczności.

Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrody lub kary za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już tu w doczesności.

To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni, jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Zaprawdę: Mąż ten waleczny był od młodości swojej. (I. Król. 17, 33). Wilno, Charków, Syberja, Łódź, X. Pawilon Cytadeli, Londyn — oto etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą. „Wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia. I ci, co z nim byli, ponieśli ją po szlakach wiodących ku szubienicy, herbowi przodków".

*

A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boża podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów Europy i odłożyć ad acta — wiedział Józef Piłsudski, że Bóg Wszechmogący narodom nowe wskaże gościńce.

Wiedział, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że „Deus non adstitit otiosis", że Bóg nierobom nie pomaga. I ja-

snowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się żołnierzem. Tworzy żołnierza! Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników. „Nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie, to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z pod męki iał wydobyć ducha ludzkiego; osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Szukał wokoło siebie obywateli, uważających godność narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny nowej“.

„Czyn żołnierski przywróci godność Polsce“ — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny.

*

„Niech wszyscy wytężą słuch!
Od krakowskiego gościńca
Czy tententu nie posłyszą“.

Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane, marsowe oblicze Komendanta, szła za nim. I zrozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota — u krańca jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa!

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie plamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy.

A ku obcej fortecy magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza „w słońce wyjdziem, w podziemiach ukryci“.

I pękły niewoli okowy. Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu naród powierzył swój los.

*

Rok 1920. Losy zachodu się ważą. Upiorna chwila, o której świadek Papież Pius XI. powiedział, że anioł ciemności bój gigantyczny toczył z aniołem jasności. Cała Polska stanęła naprzeciw wrogowi. A wodzem jej Józef Piłsudski.

Jak ów niepodległościowiec biblijny, co przeciwko



Śp. Marszałek Józef Piłsudski zmarł opatrzony św. Sakramentami w dniu 12 maja 1935 r.

przemocy syryjskiej wyruszył w bój, „rozszerzył sławę ludowi swemu i wziął na się pancerz jako olbrzym i przepasał się orężem swoim ku bitwie, i bronił narodu mieczem swoim“. (I. Mach. 3, 3).

*

Niech biskupowi-żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremiasza proroka:

„Widziałem tego, który tłoczy prasę wina zapalczywości. On, postępujący w wielkości mocy swojej, w szatach uboczonych we krwi.

„Czemu jest czerwone odzienie Twoje, a szaty Twoje jako tego, który wino tłoczy w prasie ?“

„Prasę tłoczyłem ja sam, a żaden z narodów nie był ze mną. Ja, mówię, tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim i podeptałem ich w popędliwości swojej. Albowiem dzień pomsty był w sercu mojem, a rok wynagrodzenia mego przyszedł. Przeto mi wybawienie sprawiło ramię moje, a popędliwość moja, ta mnie podparła“.

*

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborców, co Ojczyznę naszą w „Imię Trójcy Przenajświętszej“ rozerwać i na zawsze do grobu poożyć pragnęli.

Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary św., za kościoły zhańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły, za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołałyy. Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa, dzięki ci składa Matka Kościół, przez ciebie wyswobodzony.

*

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc wedle słów Pisma św. „wodzem na drodze obojego czasu“. Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie i niepodzielnie rządy krajem. Organizując przyszłość Polski, bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz niesie ją w świadomości, że „utrapienie to pokarm, którym się żywią wybrani“ (św. Grzegorz).

„Ani moc kamienna, moc moja, ani ciało moje miedziane“ — tak z Hiobem powiedzieć może, a przecież roztacza coraz wyłączniej władztwo swego ducha nad Polską. I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny Syn Ojczyzny, bierze Matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasadniczy porządek życia państwowego.

W ofiarnej pracy odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem serca jego, — dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swych młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, — dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak świętość, niczem nie skalaną.

*

„Błogosławiony mąż — tak czytam w Piśmie św. — który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym prawdy. Przeto odziedziczy cześć w narodzię, a imię jego żyć będzie na wieki“ (Ekkl. 24, 46).

*

O wielki śnie, wielki śnie polskiego rodu!

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu twoim nieśmiertelnym. A naród wznoci ci pomnik we własnem sercu swojem. Umęczoną głowę swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce twoje na zawsze bić przestało. Dzieło twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie inezłomne. Dziś, kiedy twej postaci spiżowej u wrzecion spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli do ciebie zwracać po odpowiedź na dręczące pytanie, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogowskazem nam będzie słowo twoje, że „Polska musi być jednością“, że „swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć“.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony.

Na twoje prochy i popioły, na ducha twego znaczonego stygmatem wielkości ślubujemy, że miłować będziemy, jako ty miłowałeś Polskę — Ojczyznę naszą. Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy jej służyli, jako ty służyłeś w trudach, poświęceniu, samozaparciu. Tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami. Tak nam dopomóż Bóg!

Bedziemy żywemi kamieniami budowania Państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży, św. Michał, zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych.

A Bóg niech światłością swoją wiekuistą i pokojem bez granic wynagrodzi cię za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwtłę i dla dobra Narodu naszego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Jachtyl — 15 zł. — na fundusz prasowy „Naszej Sprawy“ ofiarował Brat Ks. J. J.

Redakcja składa za ten dar szczere „Bóg zapłać“.

OGŁOSZENIE.

Przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, dążąc wytrwale do usprawnienia i ulepszenia komunikacji pocztowej, z której mogą korzystać najszersze warstwy społeczeństwa, zaprowadziło dla wygody mieszkańców wsi Rzędzin i Wola Rzędzińska z dniem 20 maja br. doręczanie listów, gazet, przekazów, czeków PKO., rent i emerytur, przez listonosza wiejskiego. Doręczanie w tych miejscowościach odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Listonosz wiejski, niezależne od doręczenia przesyłek pocztowych, sprzedaje znaczki pocztowe i druki, oraz przyjmuje przesyłki za minimalną opłatą dodatkową: od listu poleconego 10 gr., od przekazu pocztowego, przekazu rozrachunkowego, listu wartościowego i czeku PKO. 20 gr. Doręczanie rozpoczyna się w Rzędzinie o godz. 8.54 i kończy się o 10.45, a w Rzędzinie od godz. 1-.10 do godz. 13.10.

Matka.

— Widzisz matka, że go jeszcze niema — mówił ojciec, szarpiąc długie wąsy.

— Niema — powtórzyła cicho ze łzami.

— Powiadam ci, że kiedy przyjdzie, to mu kości połamię. Słyszysz?

— Gdzie on chodzi!

— Matka, gdzie on chodzi — powtórzył z pasją.

— Nie wiem, Władziu. Ale jak przyjdzie, to go nie bij... Władziu, chłopak już z wojska przyszedł — prosiła matka cicho.

Prosiła, bo bała się w najskrytszej komórce serca, że syn w gniewie może podnieść rękę na ojca, a wtedy... o Matko Boża!

— Skąd się wziął taki drab, taki syn wyrodny — gryzł się ojciec. — Gdzie on siedzi, co on robi...

Zmartwiony, zgnębiony ułożył się do snu.

Matka przekręciła lampę. Uklękła do pacierza. Zakołysała ręką płaczące ostatnie maleństwo.

Jasiek nie wracał.

— Boże, mój Boże... kilkoro ich było... tyle trudu kosztowało każde z nich... A teraz, taki Jasek nie uczci matki, nie uszanuje, nie podziękuje... nie usłucha, ale włóczy się po nocach... nie chce znać jej łez gorzkich...

Ocierała łzy, zalewające jej twarz i szeptała:

— Z kim isę włóczy... Bóg wie z kim! „Wójtowski“ syn, włóczęga... O! co ja biedna pocznę, co zrobię nieszczęśliwa!

Jasiek nie wracał. I nie wrócił tej nocy.

* * *

Równo z dniem zjawił się w chacie wójta policjant. Uśmiechał się ironicznie i złośliwie. Zaczął badania...

— Gdzie to synuś najstarszy?

— Mamusia nie wie... Policjant lepiej pilnuje, jak mamusia... Dziś w nocy skradziono w sąsiedniej wsi pierzyny. Synuś też kradł...

— Syn wójta... pierze ściągał o północy...

Ojciec jęczał, szarpał się za włosy i rozpaczał.

— O Jezu, Jezu! O rany Boskie!

— Ja tego nie przeżyję!

— Gdzie mój honor, gdzie moje nazwisko!

— Syn wójta...

— A zawsze mówiłaś... nie bić i nie bić!

— Bodajbym go był zabił, a tej hańby nie doczekał!...

— Tyś winna wszystkiemu, ty!...

Nie przeczyła. Połykała tylko łzy i oddechu nie mogła złapać, tak ją serce bolało... Całą winę wzięłaby na siebie, winę Jasia. Choć to nie jego tylko wina, ale tych drabów — kolegów nocnych.

* * *

Raz, gdy stanęła, jak zwykle, w późny wieczór przy płocie drewnianym i czekała z myślą: Może dziś wróci... on powrócił!

Szedł drogą chwiejny i słaby.

Szepnęła radosnem sercem — Jasiu!

Przypadł do jej rąk wyciągniętych z powitaniem i tulił je i całował i płakał... Płakali oboje.

— Jasieńku, chodź do izby...

— A ojciec?

— Jasiu — ojciec — prawda... — Przelękła się sama.

— Ojciec nigdy nie wspomniał... Jasiu, ale go przeprosimy oboje.

Wzięła go za rękę i poprowadziła.

Zobaczyli ojca przez okno. Siedział w kuchni, zasępiony i zamyślony...

Weszła pierwsza.

— Władziu — szepnęła matka radośnie.

Podniósł głowę.

— Tatuś, Jasiek wrócił...

Stanął, jak wryty.

— Gdzie?

Jasiek pochylił się do ręki ojcowskiej.

Wyrwał rękę, spojrzał na chudego wyrostka.

Ściągnął brwi straszliwie.

— Jasiek! To ty... ty złodziej... zbój... więzienne kąty wycierałeś... Jasiek! Marsz z domu... marsz! Nikt z nas nie był złodziejem... I tyś nie syn! Precz... precz z moich oczu!

— Władek! — krzyknęła matka.

— Władek, to mój syn! — krzyknęła z mocą.

— Władek, zlituj się, opamiętaj!

Jaśkowi przebiegły przez oczy błyskawice.

— Matko!...

Pocałował ją szybko w rękę i dokończył:

— Ja tu nie wytrzymam... Nie mogę, idę w świat... Was nie zapomnę... Idę, gdzie mnie oczy poniosą... O Rany Boskie!...

Ryknął płaczem i uciekł.

Matka zwaliła się z nóg, jak martwa.

* * *

Poszedł.

Lata mijały. O nim nikt w domu nie wspominał. Nikt i nigdy...

Tylko w każdy późny wieczór stawała biedna matka przy płocie drewnianym, a łzy kapały jej z oczu słone i gorzkie... Jasiek nie wracał... I co wieczór klęczała długo przed obrazem Matki Bożej. Aż ją zabrała szara ziemia.

O Jaśku nie dowiedziała się niczego...

I nigdy o nim słuchu nie było.

Może borykał się z twardym losem, może łamał się pod ciężarem pracy, a może... może też przykryła go już obca ziemia... Może się już spotkał z sercem Matki... Z sercem, któremu wyrządził w życiu największą krzywdę..., a które jedno jedyne miłowało go bezmiernie i do końca...

St.

Z Tarnowa.

Krzyż Jubileuszowy. Czytelnicy „Naszej Sprawy“ donoszą nam o lekkomyślnem uszkodzeniu Krzyża Jubileuszowego na Górze św. Marcina.

Czyn ten piętnujemy, jako karygodny i barbarzyński. Społeczeństwo wyśledzi sprawców i pociągnie ich do odpowiedzialności.

Z rzeczami świętemi — święcie obchodzić się trzeba!

Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Tarnowie, przy par. Katedralnej za rok 1934, z okazji Walnego Zebrania, które odbyło się dnia 29 kwietnia br. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Tarnowie, założone w roku 1872, liczy obecnie 213 członkiń, z tego 32 czynnych.

Praca w Stowarzyszeniu w dobie kryzysu gospodarczego, była żmudną i ciężką dla garstki pracujących Pań — członkiń czynnych. Rok ostatni z powodu katastrofy powodzi, był szczególnie trudny.

Zebrania odbywały się w rozmownicy SS. Felicjanek przy ul. Focha w każdą środę o godz. 17, z wyjątkiem pierwszej środy miesiąca, który to dzień, z chwilą zawiązania się przy D. I. A. K. Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, gromadził wszystkie członkinie w sali Akcji Katolickiej.

Na zebraniach omawiałyśmy sprawy i potrzeby naszych biednych, zdawałyśmy sprawozdania z odwiedzin w ich domach. Chorym sprowadzałyśmy lekarza, kupowałyśmy lekarstwa, w wypadkach ciężkich wzywałyśmy Kapłanów z Św. Sakramentami, a w razie śmierci zajmowałyśmy się pogrzebami i otaczałyśmy szczególniejszą opieką pozostałe wdowy i sieroty, o ile śmierć nie dotyczyła samotnej osoby. Wiele rodzin z inteligencji wspierało Stowarzyszenie doraźnemi lub stałemi datkami.

Świadczenia antury materjalnej dawano w postaci: opłacania komornego, rozdawania bonów żywnościowych, obuwia, odzieży, ułatwiania młodzieży kończenia studjów, umieszczania sierót i niedołężnych kalek w odpowiednich zakładach, wyszukiwania pracy.

Stowarzyszenie pomaga „Żłóbkowi“ stałą miesięczną subwencją. Nadto od czasu do czasu drobnemi datkami w pieniądzach lub w naturze zasila instytucje humanitarne, jako to: „Dom dla nieuleczalnie chorych“ Zakład SS. Albertynek, Schronisko sług i Ochronkę.

Na Wielkanoc zostali biedni, będący pod opieką Stowarzyszenia, obdarowani „Święconem“. Na święta Bożego Narodzenia urządziło Stowarzyszenie w Ochronce św. Stanisława na Grabówce „Gwiazdkę“, gdzie w obecności Ks. Biskupa Dra Fanciszka Lisowskiego nastąpiło rozdanie darów, t. j.: ubranek, sukienek, bielizny, fartuszków i obuwia. Biedni, będący pod opieką Stowarzyszenia, otrzymali na Święta strucle i bony żywnościowe. Panie, członkinie czynne, włożyły wiele pracy, szyjąc same sukienki i bieliznę, złożyły wiele darów od siebie, odbierając w nagrodę poniesionych trudów i kosztów uśmiech dziatwy i niejedną łzę wdzięczności, spływającą skryciez z oczu obecnych matek i ojców. Ubranka chłopięce szył bezrobotny krawiec.

Stowarzyszenie posiada „szatnię“, hojnie zasilaną przez osoby należące i nienależące do Stowarzyszenia, które czem tylko mogą dzielą się zawsze chętnie z biedniejszymi swymi braćmi i siostrami.

Na fundusze Stowarzyszenia składały się miesięczne wkładki członkowskie, dary stałych Dobrodziejów, jako to: Ks. Biskupa, Księżnej Sanguszkowej, Ks. Dyrektora, p. Skarbniczki, Duchowieństwa tarnowskiego, bezimiennych Ofiarodawców i Dobrodziejów, zbiórki urządzane po domach i sklepach przed świętami Wielkanocnemi i Bożem Narodzeniem, z datków zebranych za krzyże, lampki i kartki w Dnie Zaduszne, z nalepek w dniu święta „Chrystusa-Króla“, oraz z „Wenty“ przedświątecznej.

Tania Kuchnia była czynną od 26 lutego do 14 czerwca. „Bloczki groszowe“, wprowadzone w celu zwalczenia żebractwa, z chwilą otwarcia przy D. I. A. K. biura „Caritas“, zostały zlikwidowane z dniem 1 czerwca.

Z wydatną pomocą w naturaljach spieszyła zawsze ochotnie Księżna Sanguszkowa i okoliczni Księża Proboszczowie.

Stowarzyszenie poczuwa się do miłego obowiązku gorącego podziękowania: SS. Felicjankom za użyczenie sali na zebrania, Drowi Krukarowi za opiekę nad chorymi i udzielanie im bezpłatnej porady, wszystkim PT. Ofiarodawcom i Dobrodziejom za pomoc w pieniądzach i w naturze, a wszystkim Paniom za pracę i ich daleko nieraz idącą ofiarność w urządzaniu imprez i staraniach o zebranie potrzebnych funduszów.

SPRAWOZDANIE KASOWE

	Przychód	Zł	gr
1	Pozostałość z roku 1933	706	63
2	Składki Członkiń czynnych i wspierających	1.803	50
3	Ofiary	2 157	90
4	Subwencje	100	—
5	Fundacje	52	84
6	Z zapisu	60	—
7	Ze zbiórek ulicznych	391	55
8	Z Kongresu	434	80
9	Z nalepek w dzień Chrystusa-Króla . .	224	70
10	Z krzyżów w Dzień Zaduszny . . .	277	13
11	Z wenty połowa	252	40
12	Zwrot pożyczek od biednych . . .	45	—
	Razem . .	6 506	45
	Rozchód	**Zł**	**gr**
1	Zakłady opiekuńcze	1.495	—
2	Zakupno żywności	1.464	86
3	„ odzieży	496	68
4	„ opału	59	—
5	Wydatki na lekarstwa	93	32
6	„ na mieszkania	935	—
7	„ na święcone	209	15
8	„ na gwiazdkę	431	80
9	Nadzwyczajne datki w gotówce . .	258	—
10	Pożyczki udzielone biednym . . .	100	—
11	Pogrzeby	60	50
12	Różne	358	43
	Razem . .	5.961	74

Przychód	Zł	6.506·45
Rozchód	Zł	5.961 74
Na rok 1935 pozostało .	Zł	544 71

Od Redakcji. Działalność Towarzystwa zasługuje na pełne poparcie ze strony społeczeństwa. Zgłoszenia nowych Członkiń przyjmuje p. Kopffowa w aptece przy pl. Sobieskiego.

W Kat. Stow. Mężów par. katedralnej powzięto zamiar poświęcenia jednego zebrania wyłącznie wypowiedzeniu się zgromadzonych na temat: „Co dotąd zdziałałem w ramach Akcji Katolickiej, jak ją pojmuję, co uważam w przyszłości za najkonieczniejsze do spełnienia?“

Plan zajęć na najbliższe miesiące przedstawia się tak: W dniu 25 bm. o godz. 19 w kościele Najśw. Panny Marji na Burku, Nabożeństwo majowe wyłącznie dla mężczyzn.

Dnia 30 bm. parafjalne zebranie wszystkich Żarządów Stowarzyszeń Mężów Katolckich.

Dnia 30 czerwca: Uczczenie Najśw. Serca Pana Jezusa. Nabożeństwo z kazaniem w Katedrze. Akademja w sali Akcji Katolickiej. — Szczegółowy program tej wzniosłej uroczystości ustali parafjalne zebranie Zarządów w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego.

Z okazji 350 rocznicy założenia I. Sodalicji Marjańskiej odbędzie się w dniach 24—26 maja br. uroczyste Triduum dla wszystkich Sodalicyj żeńskich m. Tarnowa, z następującym programem:

Dnia 24 i 25 maja o godz. 18 będą nieszpory z kazaniami Księży Moderatorów przed obrazem Matki Bożej, łaskami słynącym w kościółku Najśw. Marji Panny na Burku.

Dnia 26 maja o godz. 16 odbędą się ostatnie uroczyste nieszpory w kościółku SS. Urszulanek, poczem nastąpi akademja Marjańska w auli Zakładu SS. Urszulanek.

Z Diecezji.

Za opisy i fotografje z wizytacji kanonicznej Dekanatu Mieleckiego serdecznie dziękujemy. Z powodu trudności technicznych w wykonaniu klisz drukarskich z nadesłanych fotografij, odkładamy sprawozdanie do następnego numeru.

Przy sposobności informujemy PT. Czytelników, że fotografje, przeznaczone do gazety, muszą być nadesłane przynajmniej na tydzień przed terminem wydania tygodnika.

Bolesław. W obrębie parafji Bolesławskiej jest niewielka wioska Kanna, licząca czterysta kilkadziesiąt dusz. Dlaczego nazywa się ta wioska Kanna, o tem niema w aktach wzmianki. Wnioskując z podobnego brzmienia nazwy, można przypuszczać, że ktoś ją w dawnych wiekach nazwał imieniem ewangielicznego miasteczka Kana. Ten ktoś musiał mieć podstawę do takiego nazwania woski nadwiślańskiej, ale jaka to była podstawa, milczą o tem akta parafjalne, nie krąży też na Powiślu żadna legenda an ten temat. W Kanie Galilejskiej było napewno dużo ludzi dobrych, religijnych i pobożnych, inaczej nie byłby Pan Jezus zaszczycił wesela Swoją obecnością i nie byłby go wsławił pierwszym Swoim cudem. A w Kannie Bolesławskiej jacy mieszkają ludzie? Trzydzieści lat wstecz mieli Kannianie bardzo piękną sławę pod względem religijno-moralnym. Wojna i stosunki powojenne, jak wszędzie, tak i tu spowodowały zmianę niepożądaną. Znaczna jednak większość ogółu mieszkańców Kanny, to i teraz ludzie szczerze religijni i gorąco, podobnie jak ich przodkowie, przywiązani do Kościoła. Przed 70 laty wybudowali Kannianie w środku wioski własnym kosztem dużą kaplicę murowaną, mimo że wioska oddalona jest od kościoła parafjalnego zaledwie o dwa kilometry. Pragnęli mieć wśród siebie domek, poświęcony Bogu i Matce Boskiej Różańcowej, pragnęli codziennie słyszeć głos dzwonka z wieżyczki kaplicy, wzywający do pobożnego odmówienia Anioł Pański, — pragnęli, by od czasu do czasu odprawił kapłan Najświętszą Ofiarę Mszy świętej w środku wioski na ich intencję lub za drogich zmarłych. Zaopatrzyli też kaplicę w najpotrzebniejsze aparaty kościelne i starają się usilnie co kilka lat u Władzy kościelnej o pozwolenie odprawiania tam Mszy św.

Otóż w tej wiosce Kannie odbyła się w ostatnią niedzielę Jubileuszu Odkupienia przepiękna uroczystość. Wprawdzie przy kościele parafjalnym w Bolesławiu postawiono okazały krzyż z początkiem Jubileuszu w ubiegłym roku podczas Misyj, ale teraz na zakończenie Jubileuszu zapragnęła Kanna przy swojej kaplicy ustawić drugi okazały Krzyż pamiątkowy. Okolica tu bezleśna, niema odpowiednich drzew, osobliwie w Kannie. O grosz na naszym terenie powodziowym bardzo trudno, mimo to znalazły się wnet dwa dęby, które właściciele bezpłatnie chętnie ofiarowali na sporządzenie Krzyża. Przez cały tydzień przed końcem Jubileuszu panował w Kannie niezwykły ruch: Cieśle obrabiali dęby, druchny z KSMŻ. wiły z zieleni wieńce, inni przygotowywali ambonę na placu obok kaplicy. A gdy nadeszła niedziela, wylęgła cała wioska na drogę ku kaplicy wiodącą, bo oto słychać już zdaleka nadchodzącą procesję. Prowadzą ją obydwaj księża parafjalni z kościoła w Bolesławiu. Jak barwna wstęga posuwa się drogą ku Kannie wielka rzesza wiernych, a czoło rzeszy stanowią Katolickie Stowarzyszenia i Straże pożarne z parafji. Wśród śpiewu pieśni religijnych zbliżyła się procesja do miejsca, na którem poprzednio złożono przygotowany Krzyż, w dużej odległości od kaplicy. Ujęli ze świętem rozrzewnieniem Drzewo zbawienia w krzepkie dłonie mężowie, po kilkudziesięciu krokach kobiety, następnie dziewczęta i młodzież męska. Po uroczystem poświęceniu ustawiono Krzyż, poczem wysłuchano kazania, zastosowanego do chwili, wreszcie dopełniła uroczystości Suma, odprawiona w kaplicy. Podniesieni na duchu Kannianie przyłączyli się po Sumie do procesji, wracającej do kościoła parafjalnego na zakończenie Jubileuszu. Jest uzasadniona nadzieja, że widok Krzyża Jubileuszowego umacniać będzie religijnych mieszkańców Kanny w wierze świętej i miłości Boga. Daj Boże, by młodzież wstępowała w ślady bogobojnych rodziców! Młodzież żeńska z Kanny, zgrupowana w Katolickiem Stowarzyszeniu, okazuje już teraz najlepsze usposobienie pod względem religijno-moralnym: prowadzi się w życiu uczciwie i przykładnie, garnie się chętnie i pilnie do Sakramentów świętych, bierze czynny udział w pracy stowarzyszeniowej, nie żałuje wolnych chwil na przygotowanie od czasu do czasu pouczających przedstawień scenicznych, granych w sali Akcji Katolickiej, w której Ksiądz Patron przygotował nadto miłą rozrywkę w obrazach świetlnych i audycjach radjowych. Słowem, K. S. M. Ż. z Kanny daje piękny przykład pokochania organizacji swojej i pracy w organizacji. Wpływ rozumnych, religijnych rodziców i przykład druchen sprawi niewątpliwie, że i młodzież męska, t. j. ci, którzy w przyszłości mają być gospodarzami Kanny, liczniej niż dotąd garnąć się będzie do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i z większym zapałem zabierą się do pracy, stając karnie pod sztandarem Krzyża Chrystusowego.

Nowy Sącz. Pięknie uczcili pamięć Wodza Narodu mieszkańcy Nowego Sącza, dając początek fundacji dzwonu kościelnego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tak „Marszałek Piłsudski" będzie codziennie wzywał wiernych do modlitwy!

Zaborów. W piątek dnia 17 bm południem spadł tutaj wielki grad i w ciągu 15 minut zniszczył plony polne w Zaborowie, a jeszcze w większym stopniu w Pojawiu i Dołędze, poczem chmura gradowa przeniosła się na Jadowniki mokre, Wietrzychowice i Sikorzyce. Rolnicy koszą koszą żyta, o ile nie jest całkowicie zniszczone. Z powodu zeszłorocznej powodzi nie mają oni czem obsiać zniszczonych gruntów i spodziewają się, że władze świeckie i ludzie dobrej woli przyjdą z pomocą. Przeciwnie rolnictwo tutejsze stanie wobec widma głodu, który i obecnie na przednówku ciężko daje się we znaki.

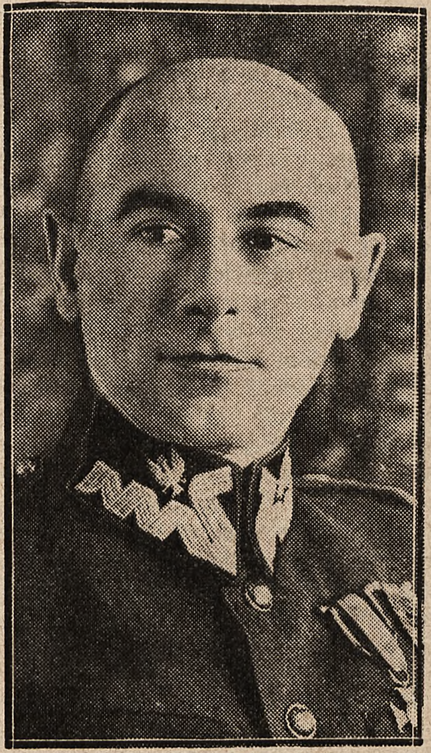
Z Polski.

W całej Polsce — jak na pogrzebie... Nikt nie spieszy się ze zdjęciem flag żałobnych. Powszechna żałoba ma trwać 6 tygodni. Wszelkie radosne uroczystości i widowiska odwołano.

Sejm i Senat również odroczono. Premjer Sławek wydał imieniem Rady Ministrów odezwę do Narodu, dostosowaną do obecnej chwili.

W miastach i wioskach odbywają się nadal nabożeństwa żałobne i nastrojowe akademje.

Najtragiczniej uczcił śp. Marszałka bohaterski lotnik polski Hausner, który w czasie nabożeństwa żałobnego



Gen dyw Edward Rydz-Śmigły mianowany przez Pana Prezydenta R. P generalnym inspektorem armji.

za jego duszę w Detroit krążył nad kościołem na samolocie im. Piłsudskiego i wraz z samolotem spłonął.

Burza gradowa zniszczyła zasiewy w niektórych okolicach, zwłaszcza w Kieleckiem.

Polskie Sodalicje Marjańskie na tle światowej statystyki ruchu marjańskiego. Rzymski biuletyn, wydawany przez Generalny Sekretarjat Sodalicyj Marjańskich, przynosi pocieszającą wiadomość o coraz to wydatniejszym wzroście drużyn marjańskich w całym świecie katolickim. W ubiegłym roku przyłączono do rzymskiej Sodalicji „Prima Primaria“ 1020 nowych Sodalicyj, tak, że w roku bieżącym mamy na całym świecie ponad 58.000 Sodalicyj Marjańskich.

Naczelne miejsce zdobyły w ub. roku — jak zresztą stale od szeregu lat — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie założono 344 nowe Sodalicje. Następne miejsca zajmują: Niemcy 180, Brazylja 124, Polska 90, Holandja 58, Indje 49, Kanada 36, Szwajcarja 29, Meksyk 26, Austrja 22, Czechosłowacja 21 i t. d. W ogólnej zatem klasyfikacji przyrostu Sodalicyj Marjańskich w całym świecie Polska zyskała w ostatnim roku sprawozdawczym czwarte miejsce.

Z liczby nowopowstałych Sodalicyj w Polsce przypada na starsze społeczeństwo 24 (9 Sod. męskich i 15 żeńskich), natomiast na młodzież 65 (26 Sod. męskich i 39 żeńskich), wreszcie 1 Sodalicja (obrządku greckokatolickiego), łącząca we wspólnej organizacji mężczyzn i kobiety.

Rok 1934 został zamknięty u nas następującemi cyframi: Sodalicyj starszego społeczeństwa 238 z liczbą 18.830 członków i 588 sekcyj w łonie organizacji; liczba prenumeratorów organu: „Sodalis Marianus“ (w styczniu 1935) 3800; Związek Sodalicyj uczniów szkół średnich (po dzień 20 sierpnia ub. roku) 253 Sodalicje i 10.931 członków, w tem 8900 prenumeratorów organu Związku: „Pod znakiem Marji“; Związek Sodalicji uczennic szkół średnich obejmuje 377 Sodalicyj i ponad 14.000 członkiń, organ tych Sodalicyj: „Cześć Marji“ ukazuje się w nakładzie 8000 egzemplarzy.

Cyfry mówią... Ile zdziałać może cicha a zorganizowana praca charytatywna, świadczą cyfry z ostatniego okresu pracy „Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia“.

Stowarzyszeń tych jest w całej Polsce 553. Liczą one blisko dziesięć tysięcy (9644) członkiń czynnych i dziesiątki tysięcy członków wspierających. Wspierają one stale 54.399 rodzin. Dochód ich ze zbiórek i wkładek dosięgnął w ostatnim roku sprawozdawczym poważnej cyfry 1,753.429 zł. 22 gr.

Szczególnie żywą działalność wykazują Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia na terenie metropolji krakowskiej, gdzie jest 191 stowarzyszeń. Stowarzyszenia te liczą 3159 członkiń czynnych i 13.099 wspierających. Stowarzyszenia metropolji krakowskiej zamknęły ostatni rok sprawozdawczy cyfrą 554.636 zł. 34 gr. w dochodach i 501.319 zł. 10 gr., w rozchodach.

Wycieczki na wystawę do Gdyni. Napewno żadna z miejscowości wycieczkowych w Polsce nie cieszy się wśród lata tak wielką popularnością, jak Gdynia i wybrzeże polskiego Bałtyku. Tu corocznie przybywa kilkaset tysięcy turystów z całego kraju i bardzo wielu przybyszów z zagranicy, podziwiających piękno krajobrazu nadmorskiego, wymarzoną Szwajcarję Kaszubską i olbrzymi dorobek gospodarczy Rzeczypospolitej, wyrażający się w zbudowaniu wielkiego portu, największego na Bałtyku.

Podczas nadchodzącego lata wycieczki będą miały sposobność oglądania dalszych postępów w rozbudowie portu i bogactwa, jakie znajduje się w porcie i w mieście Gdyni, oraz zwiedzenia Wielkiej Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej, urządzonej przez Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni, Sp. z ogr. odpow., z racji 15-tej rocznicy gospodarki polskiej nad naszem morzem.

Ażeby opisać to wszystko, co stanowi dziś ogromny majątek narodowy w samej Gdyni, trzebaby rozwodzić się w wielu artykułach. Najlepiej można sobie to przedstawić, gdy się zobaczy twórczą pracę narodu polskiego na tej do niedawna pod zaborem zaniedbanej Ziemi Kaszubskiej.

Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza wywołała tak wielkie zainteresowanie w Polsce i zagranicą, że już napłynęło dużo zgłoszeń od wycieczek, pragnących przy tej sposobności odwiedzić Gdynię. Mieszczaństwo i lud wiejski zgłaszają się już teraz, aby sobie zapewnić kwatery i wyżywienie po cenach zniżonych, co oczywiście Dyrekcja Wystawy wszystkim zapewnia. Ponadto wycieczki korzystać będą ze znacznych ulg na kolejach i na statkach, łączących Gdynię z półwyspem helskim.

Wielkie zainteresowanie Wystawą tłumaczyć należy tem, że będzie to pokaz istotnie duży, będzie to godne uczczenie 15-tej rocznicy dostępu Polski do morza.

Wszelkich informacyj udziela Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni, ul. Kilińskiego 12, tel. 12-73.

Opinja katolicka wobec przyjazdu do Polski p. Lavala, ministra francuskiego. Minister spraw zagranicznych Francji, Piotr Laval, przybył do Polski, jako gość Rządu polskiego.

Przyjazd wybitnego męża stanu, zaprzyjaźnionego narodu, dał okazję polskiej opinji katolickiej do wyrażenia prawdziwej radości i uczuć serdecznych z racji tych odwiedzin. Stosunki polsko-francuskie niewątpliwie wiele zyskały przy tem osobistem zetknięciu się kierowników polityki zagranicznej obu Państw.

Społeczeństwo katolickie w Polsce pamięta dobrze, że osobistej inicjatywie p. Lavala należy przypisać dalsze pogłębienie przyjaznych stosunków między Francją i Stolicą Apostolską, bo on był tym, który pierwszy po kilkudziesięciu latach złożył oficjalnie wizytę Ojcu świętemu i zadokumentował w ten sposób, że rząd francuski należycie ocenia autorytet moralny Stolicy Świętej i te wartości, które Watykan wnosi w dziedzinę wysiłków nad zabezpieczeniem pokoju między narodami i utrwaleniem ładu społecznego.

Że kształtująca się coraz pomyślniej współpraca między Kościołem i Państwem francuskiem nie jest zjawiskiem przejściowem, świadczy wymownie udział przedstawicieli Rządu w ostatnich wielkich uroczystościach zakończenia Roku Jubileuszowego w Lourdes. Przyjęcie, zgotowane Kardynałowi legatowi papieskiemu, troska o jak najświetniejszy przebieg uroczystości u Groty Massabielskiej, najdalej idące ułatwienia dla niezliczonych pielgrzymek, zarówno krajowych, jak i zagranicznych — wszystko to wywołało najlepsze wrażenie w wielkiej rodzinie ludów katolickich.

Nie bez znaczenia jest także fakt, że pielgrzymka polska na uroczystości w Lourdes, pod przewodnictwem Księży Biskupów, spotkała się z serdecznem przyjęciem ze strony społeczeństwa francuskiego.

Należy żywić nadzieję, że p. Laval, poinformowany należycie o atmosferze, w jakiej rozwija się życie duchowe w dzisiejszej Rosji, nie pominął w rokowaniach z sowieckim kontrahentem tak zasadniczej i istotnej kwestji, jaką jest sprawa wolności i wiary.

Ze świata.

Wszystkie państwa europejskie wzięły udział w pogrzebie śp. Marszałka, przez swych przedstawicieli, przeważnie wybitnych generałów lub ministrów. Naczelnicy państw przesłali wyrazy współczucia na ręce Pana Prezydenta i brali udział w nabożeństwach żałobnych.

I poza Europą żałoba Narodu polskiego odbiła się bolesnem echem, zwłaszcza w Ameryce.

Dwaj zimni przyjaciele: premier niemiecki Goering i minister francuski Laval spotkali się z okazji pogrzebu w Krakowie i przeprowadzili z sobą ważną rozmowę polityczną, mającą na celu zbliżenie Niemiec i Francji.

W Ameryce znowu powódź, wskutek długotrwałych deszczów, wyrządziła olbrzymie szkody i pochłonęła wiele ofiar w ludziach.

W Czechosłowacji wybory do Sejmu i Senatu przyniosły wyraźne zwycięstwo ludności polskiej.

Grecja gotuje się do nowych wyborów. Rząd czyni wielkie wysiłki, celem zupełnego opanowania sytuacji po niedawnej rewolucji.

Postawienie szkoły jest dla misjonarza bardzo często połączone z wielkiemi trudnościami, zwłaszcza dla braku odpowiednich funduszów. Misjonarzy amerykańskich św. Ducha w Kilimandżaro czeka rozwiązanie ciekawego problemu szkolnego: Massaiowie, plemię koczujące, słynne w całej Afryce Wschodniej, zwrócili się do nich z prośbą o otwarcie szkół dla ich dzieci, ale Massaiowie mają dziwne uprzedzenie do budynków, dlatego proszą, by dzieci uczono pod gołem niebem. Biskup więc nie potrzebuje się w tym wypadku troszczyć o budowę szkół, lecz musi myśleć o organizacji szkół bez stawiania budynków. Już jedną taką szkołę zorganizowano w Sanya, a wkrótce powstanie ich kilka w innych miejscowościach.

Jak to bywa w krematorjach W Czechosłowacji istnieje kilka krematorjów, t. j. zakładów palenia zwłok. Między innemi miastami posiada też krematorjum czeskie Pilzno, głośne dotąd ze specjalnego gatunku piwa, a obecnie również z powodu nadużyć krematoryjnych. Na czem te osobliwe nadużycia polegały? Oto podczas przewodu sądowego ujawniły się bardzo swoiste obyczaje krematoryjne. Popiół spalonego nieboszczyka jest przetrząsany przed wsypaniem do urny i wybierane jest złoto, pochodzące już to z biżuterji, jaką miał nieboszczyk na sobie, już to ze złotych plomb w zębach. Na żądanie rodziny złoto jest jej oddawane, jeżeli jednak w ciągu roku rodzina nie zgłosi o nie pretensji, to połowę złota zabiera miejski urząd podatkowy, a drugą połowę otrzymują funkcjonarjusze krematorjum, czynni przy spalaniu zwłok i przeszukiwaniu prochów nieboszczyka po spaleniu.

Dwaj pracownicy krematorjum w Pilznie — Malaszek i Pittermann, doszli do przekonania, że ten podział jest zbędny i znalezione w popiołach złoto brali sobie. Praktyki te wydały się i winni stanęli przed sądem, a skutkiem tego publiczność dowiedziała się o niezwykłych obyczajach krematoryjnych. Wątpić należy, czy wiadomość o tych zwyczajach zwiększy liczbę amatorów smażenia zwłok.

Malarja na Cejlonie. Gazeta, wydawana przez OO. Oblatów Marji Niepokalanej w Jaffnie na Cejlonie, tak pisze o strasznej malarji, pustoszącej południową część wyspy: „Nas mieszkających na północy Cejlonu, bardzo często nawiedzają podobne epidemje, ale nigdy jeszcze z powodu tego śmiertelność wśród ludności nie dochodziła nawet do połowy tej, której świadkiem są tego roku południowe okręgi wyspy. Przyczyną tak wielkiej śmiertelności jest, według naszego zdania, zły stan zdrowia u mieszkańców wsi, wywołany brakiem niezbędnych środków do życia. Bakcyl malarji posiada równą siłę, obojętną jest więc rzeczą, czy ukazuje się na północy lub na południu wyspy, ale organizm ludzi chorych niema tyle sił, by się jemu przeciwstawić i odnieść nad nim zwycięstwo“.

Pewien misjonarz, pracujący na wsi w diecezji Kolombo, podaje o tej epidemji wprost okropne szczegóły: W jego misji niema ani jednej rodziny bez chorych na malarję, miejscowa szkoła misyjna jest zamknięta, bo na 240 uczniów 214 jest chorych. Liczba ofiar zwiększa się z dnia na dzień, zwłaszcza wśród dzieci. Ludzie nie mają siły zapanowania nad febrą, brak jest żywności, chinina i sól, rozdzielana przez rząd, przychodzą często zapóźno. Zakupiłem ryżu i herbaty za 25 rupij (około 75 zł.) i rozdałem jedno i drugie między parafjan. Na nieszczęście to jest wszystko, co dla nich uczynić mogłem. Na więcej mnie nie stać, bo sam jestem biedakiem. Biedni buddyści są więcej pożałowania godni, aniżeli moi chrześcijanie, bo nikt, dosłownie nikt o nich się nie troszczy. Umierają setkami.

Dział gospodarczy.

Pielęgnowanie roślin na wiosnę.

Bronowanie zbóż jarych jest pierwszą czynnością pielęgnacyjną, przeciwdziała wysychaniu roli i niszczy chwasty. Należy jednak wiedzieć, że brona niszczy chwasty, ale tylko młode, słabo zakorzenione, mające po parę listków. Dlatego bronowanie wykonuje się wcześnie, skoro tylko ognicha wypuści drugą parę listków. Gleby cięższe, glinkowate, najlepiej bronować po deszczu, kiedy rola jest w stanie średniej wilgotności, wtedy chwasty doskonale się wyciągają, a uszkodzone zboże łatwo rany zabliźnia i krzewi się. Zwłaszcza uważać należy na owies, który słabiej się krzewi jak jęczmień, bronowanie jego na sucho może przynieść szkodę.

Zależnie od rodzaju gleby i gęstości zasiewu należy dokonać wyboru bron. W gospodarstwach naszych najczęściej spotyka się bronę drewnianą o długich żelaznych zębach, nadającą się na gleby cięższe i zboże gęsto zasiane, dobrze rozkrzewione i zakorzenione. Na rzadkich siewach i glebach lżejszych brona taka może wiele szkody narobić, lepiej więc w tych warunkach takiej brony nie używać. Najodpowiedniejsze są brony żelazne i to tem lżejsze, im gleba jest lżejsza i im wcześniej się zboże bronuje, a więc bronki posiewne, a na zwięźlejszych glebach brony średnio ciężkie. Jeżeli w zboża jare wsiewa się koniczynę, to oczywiście bronować nie można, albo trzeba zaczekać z siewem koniczyny aż do bronowania, poczem wsiewa się koniczynę i lekko przybronuje.

Niszczyć chwasty broną należy też w innych roślinach uprawnych, a więc w ziemniakach, bobiku, koniczynie i t. d. Ziemniaki w wielu gospodarstwach bronuje się po wzejściu, aby zniszczyć chwasty, które w tym okresie są jeszcze małe i słabe, poczem następuje obredlenie. Bobik należy również bronować po wzejściu, ale w porze południowej, kiedy jest nieco przywiędnięty, gdyż wtedy poddaje się bronie i nie łamie się tak łatwo.

Gospodarka w czasie kryzysu.

(C. d.). Warunkiem uzyskania wysokich plonów, jest przedewszystkiem dokładna uprawa roli, najstaranniejsza obróbka i pielęgnowanie ziemiopłodów podczas wzrostu. W gospodarstwach małorolnych, gdzie jest dużo rąk do pracy, uprawa roli i obróbka roślin winne być prowadzone w sposób ogrodowy. Chwastów w zasiewach nie powinno być nawet na lekarstwo, a rola powinna być w stanie doskonałej sprawności. Orki wykonane na czas i odpowiedniej głębokości, podorywki płytkie za kosą, orki siewne na parę tygodni przed zasiewami, zwłaszcza żyta, w celu odleżenia się ziemi, orki zimowe możliwie głębokie, pozostawione w ostrej skibie, brony użyte zaraz za orką, z wyjątkiem ziembli, unikanie wiosennych orek — winny być przykazaniami rolnika. Nawożenie odgrywa bardzo wielką rolę w plonowaniu. Dlatego obornik i gnojówkę należy przechowywać z największą starannością, gromadzić i przyrządzać duże ilości kompostu, w tym celu skrzętnie zwozić i składać na kupę kompostową błoto i wszelkie odpadki z gospodarstwa. Nawozy sztuczne używać umiejętnie. Nawozy azotowe w niektórych wypadkach zastąpić nawozami zielonemi, poplonami i śródplonami. Zaprowadzić system dwuplonowy, t. zn. zasiewać na roli silnie użyźnionej np. wykę ozimą z żytem na wczesną paszę wiosenną, a po jej wykoszeniu sadzić końskí ząb, albo też po wyce ozimej siać mieszankę strączkowych na zieloną paszę, albo sadzić brukiew lub kapustę pastewną.

Stosować śródplony i poplony pastewne. A więc na lżejszych ziemiach wsiewać w żyto seradelę na paszę jesienną, a na zwięźlejszych i żyznych siać poplony groszkowe zaraz po skoszeniu żyta.

Przy tym systemie uprawy przyrządzać kiszonkę.

Plan zasiewów ściśle winien być dostosowany do potrzeb i wymagań całości gospodarstwa, bacząc jednocześnie na odpowiednią kolejność zasiewów, tak, aby rośliny przychodziły zależnie od wymagań na odpowiednie stanowisko. Zasadniczo zboża ozime powinny przychodzić po koniczynach i strączkowych, a te po okopowych i poplonach, a także zboża jare. Mniej więcej 1/3 część ziemi powinny zajmować kłosowe, 1/3 rozmaite strączkowe na paszę i na potrzeby domowe, oraz około 1/3 okopowe, t. zn. ziemniaki, buraki, marchew, koński ząb i t. p.

Chów zwierząt użytkowych wymaga pielęgnacji i umiejętnego żywienia, — unormowanie dawek paszy, zależnie od wydajności, winno być ściśle przestrzegane.

Wskazania powyższe są ogólne i pobieżne i nie we wszystkich gospodarstwach mogą znaleźć zastosowanie, w zwykłych jednak warunkach wiejskich możnaby z nich wyciągnąć odpowiednie praktyczne zalecenia. **Instr. roln. A. Mayer.**

Jak podnieść plon brukwi?

Na ziemiach lżejszych lub wilgotniejszych, czy też w okolicach o klimacie wilgotnym, a niezbyt ciepłym, główną rośliną pastewną jest brukiew. Plonuje ona w tych stanowiskach nie gorzej od buraka pastewnego. Do uprawy brukwi skłania rolników jeszcze korzystniejszy rozkład prac, gdyż brukwi nie wysiewa się zawyczaj wprost na pole, lecz wysadza się ją z rozsady.

Ponieważ pora sadzenia brukwi przypada najwcześniej na koniec maja, głównie na czerwiec, a w niektórych okolicach (w północnych powiatach Pomorza) nawet i na lipiec, dostaje brukiew

prawie zawsze obornik wiosenny, gromadzony do ostatniej chwili, a więc słomiasty i nieprzegniły. **Im bardziej świeży obornik, tem gorzej wykorzystuje go brukiew i tem słabiej plonuje.** Dla zapewnienia sobie dostatecznych ilości paszy soczystej na zimę, trzeba zatem w tych wypadkach obsadzić brukwią większą przestrzeń, lub skazać inwentarz na niedojadanie.

Plony brukwi mogą być wysokie i pewne, jeśli otrzyma ona dodatkowe nawożenie pomocnicze. Doświadczenia duńskie i niemieckie, a tak samo i polskie, wykazały, że brukiew jest bardzo wdzięczna za nawożenie pomocnicze, a co więcej, że bardzo dobrze je opłaca. **Na pierwszym planie trzeba postawić nawożenie azotowe.** Dawkę azotu dzieli się na dwie części: przed siewem powinna brukiew otrzymać 60—100 kg. azotniaku 21%, a po pierwszej gracy można ją nawieźć posypowo saletrzakiem, danym w ilości około 100 kg. na ha.

W żadnym razie nie należałoby pomijać przedsiewnego zasilania brukwi azotniakiem. Nawóz ten bowiem nietylko zaopatruje brukiew w azot i przyczynia się do podniesienia plonów, lecz również **chroni brukiew** przed pojawieniem się **choroby zwanej kiłą albo przepukliną brukwianą.** Choroba ta jest wywoływana przez drobnoustroje, zaliczane do grupy śluzowców, atakuje nietylko brukiew, lecz również kapustę i inne rośliny pokrewne.

Dla uchronienia się od kiły brukwianej, powodującej zniekształcenie i późniejsze gnicie korzeni, wskazane jest również odkażanie rozsadników azotniakiem, użytym w ilości 5 kg. azotniaku 21% na 10 m^2 rosadnika, na 14 dni przed wysiewem rozsady. Ze względu na dokładne odkażenie, najlepiej nie dawać pod rozsadnik wogóle obornika, tylko sam azotniak. Po rozsianiu azotniaku należy roszadnik przekopać i nawóz dokładnie przemieszać z ziemią. Z nawozów potasowych można zastosować pod brukiew na ziemiach lżejszych kainit w ilości 3—4 q na ha.

Wdzięczna jest również brukiew za nawożenie fosforowe. Odpowiedniem źródłem fosforu będzie supertomasyna 30%, dana w ilości około 100 kg na ha.

Zamiast siać brukiew na słomiastym oborniku, lepiej dać przegnić nawozowi na gnojowni i sadzić brukiew na nawozach pomocniczych, wówczas jednak wypadnie zastosować wyższe dawki nawozowe, niż podano poprzednio.

Chcąc osiągnąć wysokie zbiory brukwi, nie należy zbytnio zwlekać z wysadzaniem rozsady, lecz postarać się o wykonanie sadzenia w terminach wcześniejszych. **Adam Skiba.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ulgi od opłat stemplowych dla powodzian. Akty notarjalne, stwierdzające ustanowienie hipoteki w celu zabezpieczenia kredytu udzielonego przez Państw. Bank Rolny, Komun. Kasy Oszczędności lub Spółdzielnie na odbudowę gospodarstw zniszczonych powodzią, zostaną zwolnione od opłaty stemplowej. Zarządzenia takie wydał Min. Skarbu.

Wywóz żyta. W okresie 7 miesięcy, t. j. od 1 sierpnia 1934 r. do końca lutego 1935 r. Polska wywiozła zagranicę żyta 2 miljony 837 tysięcy cetnarów, zajmując w ten sposób pierwsze miejsce na świecie wśród państw eksportujących żyto.

Zboże drożeje. Pszenica i żyto ostatnio podrożały z powodu wyczerpywania się zapasów ze zbiorów zeszłorocznych. Szkoda tylko, że tak późno zwyżkuje żyto, małorolni bowiem już obecnie nie posiadają zboża, a bardzo często jeszcze dokupują chleb.

Pożyczka inwestycyjna przyniosła w całym kraju przeszło 265 miljonów złotych, a więc o 115 milj. zł. więcej, niż rząd się spodziewał. Jak wiadomo, pieniądze te przeznaczone będą na roboty publiczne, uregulowanie rzek, potoków, budowę dróg, kolei i t. p. Prace te przyczynią się do zmniejszenia bezrobocia.

Stan zasiewów pogorszył się wskutek zimna i przymrozków. Chłody ujemnie wpłynęły zarówno na stan ozimin, jak i zbóż jarych, oraz na drzewa owocowe i rośliny warzywne. W sadach uszkodzone zostały kwitnące czereśnie, wiśnie, brzoskwinie i porzeczki. W polach rzepaki silnie ucierpiały, tak, że trzeba było je zaorywać. Rozwój roślin i roboty w polu są spóźnione. Łąki dadzą słaby pokos siana.

Tytoń sowiecki ma nabyć Polska za 3 miljony złotych. Za tę cenę sprowadzi się 600 tysięcy kilogramów surowca tytoniowego.

Pouczenie dla opiekunów pastwisk gromadzkich zostało wydane w formie afisza. Instrukcja ta, zawieszona w każdym urzędzie gminnym i gromadzkim, pozwoli rolnikom zapoznać się z wymogami odpowiedniej gospodarki na wspólnem pastwisku.

Ze świata radja.

Radjo w czasie burzy.

Jakie są skutki dla odbiornika, jeżeli niema on zabezpieczonej anteny, a piorun uderzy w pobliżu?

Prąd indukowany przez piorun nie przejdzie przez cewki odbiornika, lecz popłynie wprost do ziemi, niszcząc po drodze przewody i lampy. Natężenie indukowane przez piorun prądu może spowodować zapalenie znajdujących się w pobliżu materjałów łatwopalnych, a ponadto porazić radjosłuchacza, manipulującego przy odbiorniku. Zabezpieczenie stanowią tu prawidłowo wykonane i założone odgromniki antenowe. Przewód uziemiający powinien być krótki i stanowić linję prostą (bez załamań). Najlepiej podczas burzy odłączyć od radjoaparatu antenę i uziemienie. Dobra antena zewnętrzna pomaga do systematycznego rozładowania

napięć atmosferycznych, zanim zdążą one stać się niebezpiecznemi.

Błędnem natomiast jest mniemanie, że antena zewnętrzna może spowodować ściąganie piorunów.

Zaburzenia atmosferyczne objawiają się w głośnikach pod postacią wrzenia, szmerów i trzasków. Mogą one występować z taką siłą, że zagłuszają odbiór nawet silnej stacji lokalnej. Stacje słabe zawsze będą zagłuszone wyładowaniami atmosferycznemi w ciągu lata, dlatego trzeba słuchać silnych stacyj, choćby odbiornik posiadał b. duży zasięg i selektywność (np. 5-lampowe superhetorodyny). Przy dużej sile odbioru, zaburzenia atmosferyczne nie są tak dotkliwe. Obecny poziom wiedzy radjofonicznej nie przewiduje prędko skutecznego i taniego filtru, który usuwałby przeszkody w odbiorze, wywołane zaburzeniami atmosferycznemi. Zwiększenie mocy nadawczej radjostacji w antenie jest jedynem wyjściem, dlatego radjostacje powiększają swą moc nawet do kilkuset kilowatów.

W związku z ciężką żałobą, jaka dotknęła Naród Polski,
programy radjowe zostały całkowicie zmienione przeto narazie podać ich nie możemy.

Z wydawnictw.

Krucjata różańcowa przeciw nowemu pogaństwu. Z inicjatywy opactwa benedyktyńskiego przy Dormitorjum na górze Sionu w Jerozolimie rozpoczęto, przy poparciu patrjarchy łacińskiego Jerozolimy i wielu biskupów świata, kampanję: o podjęcie krucjaty różańcowej przeciw szerzącym się prądom nowego pogaństwa. W wydanej w tym celu odezwie czytamy m. in.:

Niebezpieczeństwa doby dzisiejszej są większe niż kiedykolwiek. Potężny wróg zjawił się pośród nas: duch antychrześcijański nienawidzącego Boga i psującego obyczaje nowego pogaństwa. Trzeba więc walczyć o utrzymanie najwyższych praw Chrystusa Pana, aby świat odnowić w miłości Chrystusa. Chwyćmy więc znów za broń św. Różańca. Odmawiajmy go z myślą o Królestwie Chrystusowem. Jak modlitwy brewjarza umocni on oficjalne modły św. Liturgii i jak najściślej zespoli się z pragnieniem Ojca św. Piusa XI., któremu Królestwo Chrystusowe tak bardzo leży na sercu. Odmawiajcie codziennie co najmniej trzecią część Różańca w intencji naszej Krucjaty, a każdą ostatnią niedzielę miesiąca, zwąc ją Niedzielą Chrystusa-Króla, poświęcajcie przez modlitwy i dobre uczynki specjalnie Chrystusowi, naszemu Królowi.

W związku z tą odezwą donosimy, że wyszła książeczka ks. prof. H. Weryńskiego, p. t. „Skuteczny Różaniec“, która żywo i praktycznie przedstawia: Czem jest różaniec, dlaczego i kiedy jest skutecznym.

Cena przystępna: 25 groszy. Zamawiać ją można pod adresem: SS. Służebnice Najśw. Serca Jezusowego, Karczówka, p. Kielce, skr. p. 94.

Zbiórki publiczne — obowiązujące przepisy prawne, zebrał i wstępem zaopatrzył mgr. praw Władysław Oleksy, Poznań 1935. S. A. „Ostoja“. Cena egz. 50 gr.

Broszurka tą ma duże praktyczne znaczenie dla wszelkich organizacyj i instytucyj społecznych, informuje. bowiem wyczerpująco o ustawie, rozporządzeniach i okólnikach Min. Spraw Wewn., dotyczących kwest publicznych. Zawiera ona też rozporządzenie Ks. Prymasa Hlonda w sprawie zbiórek na cele kościelne.

Wydawca i odpow. red: Ks. Józef Chrząszcz. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod zarządem St. Starostki.